

1. Niezwykłym zrządzeniem Opatrzności zostałem tydzień temu, w płockiej katedrze, wyświęcony na biskupa. To co się stało w ten sobotni lutowy dzień, jest dla mnie najważniejszym wydarzeniem mojego życia. Do katedralnego ołtarza szedłem z pokorą, z wiarą w niezgłębione Boże miłosierdzie, z wielkim pokojem serca, wewnętrznie pewny, że wypełnia się wobec mnie wola Boża. Zbliżając się w procesji do ołtarza, w otoczeniu biskupów, umacniany obecnością i modlitwą kilkuset księży oraz rzeszy zgromadzonych wiernych, miałem przeświadczenie i doświadczenie zarazem, że to moja Wielka Sobota, a ja idę na spotkanie Zmartwychwstałego Pana i Jego Apostołów. Nie czułem presji, ani tremy, bo wiedziałem, że On na mnie czeka i chce dopełnić dzieła, które rozpoczął dawno temu...

Nie byłoby to możliwe, gdy nie wspaniali ludzie, którzy byli blisko mnie przez 45 lat mojego życia i Boże prowadzenie, którym chciałem się z wami dziś podzielić?

Przypominają mi się słowa jednego w wierszy Norwida:

„Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie!

Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie;

Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem(...)

Przez całą dobroć Twą”.

2. Tak, Bóg „przez wszystko do mnie przemawiał”, przez całe moje dotychczasowe życie... Przyszedłem na świat w piątek 26 lutego 1971 r., jako pierwszy syn Zenony i Edwarda Milewskich – moich kochanych, wspaniałych rodziców, których związek rok wcześniej pobłogosławił ks. Roman Marcinkowski, ówczesny wikariusz a od 31 lat biskup. Niedługo później, 11 kwietnia, w Wielkanoc, zanieśli mnie wraz z rodzicami chrzestnymi, Barbarą Dąbrowską i Mirosławem Charzyńskim do ciechanowskiej fary, do chrzcielnicy. Zostałem włączony do Kościoła, stałem się dzieckiem Bożym. Kolejne lata dorastałem z moim drogim bratem Markiem, w otoczeniu licznej, wielopokoleniowej rodziny. Mama ma 7 siedmioro rodzeństwa a tata 4. Jakby na ich czele stali niesamowici dziadkowie i babcie: Anna i Franciszek Charzyńscy oraz Jadwiga i Stanisław Milewscy.

3. Potem przyszła szkoła podstawowa w Nasielsku. To w tamtejszej parafii św. Wojciecha przyjąłem pierwszą Komunię Świętą a dwa lata później Komunię Generalną. Odbyłem pierwszą w życiu spowiedź (dobrze to pamiętam i pamiętam także, do którego konfesjonału podeszedłem).

4. Po ponownym zamieszkaniu w Ciechanowie kontynuowałem naukę

w szkole podstawowej nr 5. Do jednej klasy chodziłem z Witkiem Rogowskim, zaprzyjaźniliśmy się. A 29 czerwca 1985 r. otrzymałem sakrament bierzmowania w parafii św. Piotra w Ciechanowie. Tam też wtedy zostałem ministrantem. Powoli zaczynałem odkrywać bardzo osobiście Kościół i fascynować się liturgią, Pismem Świętym, odkrywać modlitwę. Pierwszy raz z bliska przyglądałem się kapłanom. Pamiętam, że ich życie wydawało mi się tak bardzo potrzebne i ciekawe. I ta tajemnica kapłaństwa powoli zaczynała poruszać, a także pociągać, choć nie wiedziałem dokąd mnie to doprowadzi. Dobrze zapamiętałem z tamtego czasu ks. Marka Smogorzewskiego, jednego z wikariuszy, choć pracował w św. Piotrze bardzo krótko.

5. W 1986 r., zacząłem uczyć się w szkole średniej, w Technikum Mechanicznym. Dyrektorem był pan Witold Mijakowski a języka polskiego uczyła mnie jego żona Eleonora. W tamtym czasie odkryłem Ruch Światło-Życie „Oazę”. Mój ówczesny katecheta ks. Wiesław Kosek, zaprosił mnie na co piątkowe spotkania. I były oazy wakacyjne, i praca w małych grupach formacyjnych, i służba liturgiczna, i młodzieżowy teatr amatorski. Zaglądałem także jako ministrant do kaplicy szpitalnej. Tę pracę kontynuował ks. Sławomir Krasiński a katechizował mnie wtedy ks. Piotr Joniak. I były wspaniali znajomi i przyjaciele: Grzesiek Zawalski, Ela Obojska, Iza Puchalska i wielu, wielu innych. I właśnie wtedy, mogę tak powiedzieć, w okolicach trzeciej klasy technikum pojawił się we mnie niepokój. Jezus, Dobry Pasterz zaczął pukać do mojego serca. Odkryłem, że powinienem zostać księdzem!

6. Ważnym dla mnie wydarzeniem było powstanie w Ciechanowie parafii św. Franciszka, na terenie której mieszkałem z rodzicami i bratem. Poznałem wtedy wspaniałego proboszcza ks. Jana Dzieniszewskiego. Wybudował tę świątynię, w której jesteśmy. Jednak dla mnie był, przez te 26 lat naszej znajomości, z różną intensywnością, niejako budowniczym, mojego ducha.

Pracowało tu niemal 30 wikariuszy począwszy od ks. Sajewskiego, ks. Smolenia, przez ks. Przeradzkiego i ks. Stefańskiego (którzy przygotowywali mi prymicję), aż do dziś: ks. Jakubowskiego, ks. Jabłońskiego i ks. Lipińskiego. Tę parafię tworzyli i tworzą drodzy parafianie, wśród których wzrastałem.

7. Z bijącym sercem, we wrześniu 1991 roku rozpocząłem formację do kapłaństwa w plockim seminarium, naszym wspaniałym seminarium! Rektorem był ks. Romuald Jaworski a tym, który niejako w nie wprowadzał był Marek Jarosz, wtedy starszy kolega, dziś jego rektor, a prywatnie od

ćwierć wieku wypróbowany przyjaciel. Studiując najpierw filozofię, a potem teologię wzrastałem pod okiem i patrząc na przykład wielu wykładowców, ojców duchownych i wychowawców m.in.: ks. Rutowskiego, ks. Grabowskiego, ks. Stolarczyka, ks. Jendrzejewskiego, ks. Seweryniaka, ks. Mroczkowskiego, ks. Rychlickiego, ks. Nasiorowskiego, ks. Kuleszy, ks. Góralskiego, ks. Rojewskiego (nie sposób wszystkich wymienić). W tej 6-letniej przygodzie kroczenia drogą powołania szedłem razem z moimi wspaniałymi kolegami rocznikowymi: Andrzej Kopczyńskim, Pawłem Waruszewskim, Darkiem Skoczylasem, Adamem Pergółem, Jasiem Wilkowskim, Mirkiem Borkowskim i kilkunastoma innymi. Nie zamieniłbym was, drodzy koledzy kursowi, z żadnym innym rocznikiem, chociaż czasem się spieramy i różnimy. Nie wyobrażam sobie także, bym był w jakimkolwiek innym seminarium niż płockim. I właśnie w liczbie 20 przyjęliśmy w 1996 r. najpierw diakonat z rąk bp. Marcinkowskiego, a 14 czerwca 1997 r. upragnione i jakże oczekiwane kapłaństwo, otrzymane z rąk bp. Kamińskiego.

8. Z wielkim wzruszeniem wspominam czasy roku na wikariacie w Zakroczymiu, szczególnie pracę z młodzieżą, i dwóch proboszczów: ks. Sałkowskiego i ks. Adamkowskiego. Potem, od października 1998 r., zacząłem studia specjalistyczne na KUL-u. Nigdy nie żałowałem, że odmówiłem bp. Kamińskiemu zagranicznych studiów z ekonomii. Lata uniwersyteckie to był czas dojrzewania kapłańskiego, intelektualnego, ale przed wszystkim duchowego w karmelu w Dysie pod Lublinem. To także nowe przyjaźnie i znajomości. Serdeczna relacja do dziś dnia łączy mnie z moim promotorem doktoratu ks. prof. Mariańskim oraz Dagmarą i Tomkiem Brzezińskimi.

9. Od 2004 r. na stałe wróciłem do Płocka. Zlecano mi różne zadania i prace. Najważniejsza była (i jest) dla mnie wieź z seminarium, jako wykładowcy i wychowawcy. Moimi rektorami byli ks. Czupryn, ks. Kosek i obecnie ks. Jarosz. Znalazłem się w gronie wspaniałych księży profesorów i miejscu tak bardzo bliskiemu sercu. W tym samym czasie niejako oddałem serce innej wspólnoty: kurii diecezjalnej, jako kanclerz i wikariusz generalny. Towarzyszyło mi kilkadziesiąt osób, kapłanów i pracowników świeckich: pani Irena i Wojciech Orysiak, ks. Bagiński, ks. Grzywaczewski, p. Ela Grzybowska, p. Janusz Donarski, ks. Tomasz Lewicki, ks. Kochański, ks. Rogowski, ks. Mokrzanowski, Ks. Kamiński, ks. Kasiński i wielu innych.

10. W czerwcu 2007 poznałem osobiście bp. Piotra Libere, naszego biskupa diecezjalnego. Od tamtego czasu datuje się nasza znajomość, później

współpraca, która w sposób naturalny, przerodziła się również w budującą przyjaźń biskupa i kapłana. Pomagałem mu z serca, nie tylko dlatego, że to moja praca. A tę pomoc, rozumiałem jako służbę Kościołowi i naszej kochanej diecezji. I choć zlecane obowiązki to był ciężki krzyż, nie czułem jego ciężaru.

11. I wreszcie przyszedł pewien styczniowy poranek, kilka tygodni temu. Spotkanie z nuncjuszem apostolskim i to pytanie, które zmieniło moje życie na zawsze, „Ojciec Święty Franciszek mianował księdza biskupem. Czy przyjmujesz?”. W sobotę 23 stycznia ogłoszono, że zostałem biskupem. Dalej wiecie co się stało...

12. Kochani! Na tym kończę tę opowieść o moim życiu, kapłaństwie i początkach biskupstwa. Opowieść o tym, jak „Przez wszystko przemawiał do mnie Pan”. Ufam, że zrozumiecie mnie dobrze, że to nie jest jakieś próżne opowiadanie życiorysu, albo kolejne curriculum vitae. To jest moje świadectwo o tym, jak Bóg działał w moim życiu, o tym, jak on realizował swój plan wobec mnie. To również moje podziękowanie dobrym ludziom, których postawił na mojej drodze. Ludziom, którymi się w sobie wiadomy sposób posługiwałem. Niech mi wybaczą wszyscy, którzy nie zostali wymienieni imiennie w mojej opowieści, a powinni być wymienieni. W tym krótkim słowie niemożliwe jest zawrzeć wszystkich i wszystko. Ta lista jest mocno okrojona. Jednak każdego z was – wymienionego i niewymienionego – mam głęboko w sercu i otaczam biskupią modlitwą.

Dziękuję wam wszystkim za dzisiejszą obecność i wspieranie u progu biskupiego życia, każdemu bez wyjątku, Bóg wam wszystkim zapłaci: naszemu proboszczowi Janowi (zorganizowanie prymicji), ks. prałatowi Eugeniuszowi (za kazanie i dobre słowa, jakie padły pod moim adresem), moim kochanym rodzicom i bratu oraz całej rodzinie, parlamentarzystom, przedstawicielom władz lokalnych (panu prezydentowi Kosińskiemu), moim kolegom rocznikowym, rektoratowi i księżom profesorom seminarium, pracownikom kurii, sądowi biskupiemu oraz dyrektorom instytucji diecezjalnych, moim księżom katechetom i moderatorom, księżom z ciechanowskich dekanatów, byłym i obecnym wikariuszom naszej parafii, księżom-ziomkom pochodzącym z Ciechanowa, moim przyjaciółom i znajomym, nauczycielom i wychowawcom. Dziękuję wreszcie Wam drodzy parafianie i wszyscy mieszkańcy Jurandowego Ciechanowa. To dzięki wam wszystkim jestem w tym miejscu, w jakim jestem. To przez Was wszystkich „przemawiał do mnie Pan”.

Dziękuję z serca wszystkim, którzy przygotowali dzisiejszą uroczystość:

mojej parafii na czele z ks. proboszczem Janem, zaangażowanym w oprawę liturgiczną i muzyczną, służbom porządkowym. Z serca dziękuję za obsługę medialną Katolickiemu Radiu Diecezji Płockiej oraz Gościowi Niedzielnemu, i wszystkim o których nie wiem a są cichymi organizatorami tego prymicyjnego świętowania.

I zupełnie na koniec... Proszę gorąco, módlcie się za mnie, bym był dobrym i prostym biskupem – świadkiem Zmartwychwstałego Pana.